



NIE SAMYM CHLEBEM...



Biuletyn Parafii p.w. Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, Kraków - Bronowice Wielkie

egzemplarz bezpłatny

nr 51 ✝ Wielkanoc ✝ kwiecień 2010

www.franciszkanie-bronowice.pl

ZMARTWYCHWSTAŁ – ABYŚMY ŻYLI WIECZNIE...

Dzieje człowieka, to długa, trudna i mozolna historia pielgrzymowania ku nowej nadziei i wiecznej szczęśliwości. Łączy się ona z zapowiadaniem przez starotestamentalnych proroków przyjścia na świat Mesjasza, który odmieni całkowicie pogrążoną w słabościach grzechu ludzkość. Ponad dwa tysiące lat temu świat zobaczył narodziny Boga w betlejemskiej szopie, który za sprawą Ducha Świętego stał się Człowiekiem, aby wypełnić zbawczą wolę Ojca. Męczeńska śmierć Chrystusa na krzyżu pogrążyła na chwilę ludzkość w niewyobrażalnym smutku zawiedzionych marzeń. Co więcej, nawet ci, którzy na co dzień byli świadkami Jego nauczania i dokonywanych cudów, w dramatycznym momencie krzyku Golgoty, odstąpili od Niego, zaparli się i uciekli w strachu. Bóg jednak zawsze wierny swoim obietnicom, nie pozostawił człowieka samego. Wielkanocny poranek ukazał Bożą moc i potęgę, iż śmierć nie ma już takiej mocy, a Ten, który był skazany na powstanie i upadek wielu, Zmartwychwstał w chwale, abyśmy żyli wiecznie, w pełnej szczęśliwości zbawionych.

Wielu jednak przestraszyło się tego wydarzenia. Bo oto niespodziewanie ludzkie knowania i kalkulacje na nic się zdały i legły w pyłe w zderzeniu z Prawdą. Przypomniał to światu Jan Paweł II w swoim orędziu wielkanocnym „Urbi et Orbi” z 2002 roku: «Mors et vita duello conflixere mirando». «Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy, Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy» (Sekwencja).

„Po ciężkim boju Chrystus powraca jako zwycięzca i przechodzi przez scenę historii ogłaszając Dobrą Nowinę: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem» (J 11, 25), «Ja jestem światłością świata» (por. J 9, 5). Jego orędzie streszcza się w jednym zawołaniu: *Pax vobis – Pokój wam!* Jego pokój jest *owocem zwycięstwa* nad grzechem i śmiercią, które odniósł za ogromną cenę”.

Świat, który tak łatwo chciałby uciec od tych zbawczych wydarzeń, najczęściej pogrąża siebie w mrokach śmierci i nieuchronnego ludzkiego przemijania. W zmartwychwstaniu Chrystusa nie dostrzega dla siebie żadnej nadziei na wieczność. Jakże dramatyczna to droga, pozbawiona „światłości świata”. Tym bardziej więc trzeba nam z odwagą głosić i przypominać tę prawdę. „Doświadczenie dziejów pokazuje, że pokój, jaki daje świat, jest często niestabilną równowagą sił, które prędzej czy później ścierają się ze sobą. Pokój zaś, dar Chrystusa zmartwychwstałego, jest głęboki i pełny, niesie bowiem pojednanie człowieka z Bogiem, ze sobą samym i z całym stworzeniem” (Jan Paweł II, *Urbi et Orbi* 2002).

W tak uroczystych momentach wiary triumfu życia nad śmiercią, niechaj nasza codzienność rodzi się nieustannie w blaskach Zmartwychwstałego Pana.

Eligiusz Dymowski OFM

Zapiski o wschodzie słońca

*Zanim się we mnie
jasnością staniesz
niech zadrży serce
przy pustym grobie
i wierząc
nisko pokłonię głowę
bo Zmartwychwstałeś!*

*Jerozolima, 30 czerwca 2003 r.
Eligiusz Dymowski OFM*

*«Oto dzień, który Pan uczynił,
radujmy się w nim i weselmy»
(por. Ps 118 [117], 24).*

*Wszystkim naszym Parafianom,
Sympatykom i Dobroczyńcom
życzymy, aby światło prawdy
o zmartwychwstaniu Bożego Syna
rozświetlało wszelkie mroki codzienności,
a wiara w nowe życie, niechaj napętni serca
radością i pokojem! Szczęść Boże!*

Redakcja Biuletynu

CUD ODKUPIENIA

Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J. 3,16)

Spotykając się z tajemnicą Zmartwychwstania Pańskiego oraz odkupienia win ludzkich, dostąpienia zbawienia i życia wiecznego, należy zadumać się nad naszym doczesnym życiem, dokąd ono zmierza i jakimi kieruje się normami etyczno-moralnymi.

Chrześcijaństwo oparte na idei uniwersalizmu praw człowieka znosi bariery ras, języka, partykularyzmu zmierzającego do egoistycznego postępowania. Dobro jako najwyższa wartość postępowania, reguluje życie ziemskie, będące jedynie przystankiem do życia wiekuistego duszy ludzkiej.

Śmiertelna istota ziemska musi zasłużyć na życie wieczne, przestrzegając prawa Boskie i wynikające z nich prawa człowieka. Dar odkupienia stał się kluczem furtki do wieczności.

„Życie wieczne może być tylko dane człowiekowi przez Boga, może być tylko Jego darem” (św. Paweł por. Rz. 8,20 – cyt. za Jan Paweł II w *Przekroczyć próg nadziei*, s. 59). Od nas samych zależy co zrobimy z tym cudownym darem odkupienia, zmartwychwstania do wieczności.

Cytując myśl Alberta Einsteina (cyt. za J. Picoult, *Przemiana*, s. 537) „życie można przeżyć jedynie na dwa sposoby. Jakby nic nie było cudem, lub jakby wszystko nim było”. I rzeczywiście – obserwując świat widzimy, jakim jest cudem sam w sobie i tego cudu nie wolno nam niszczyć.

Chrześcijaństwo, odrzucając pesymistyczny punkt widzenia zakładający samowystarczalność świata, nie dopuszcza tym samym stwierdzenie, że świat jest w stanie sam uszczęśliwić człowieka. Nawet jeśli istnieje „ziemskie szczęście” ma ono swój kres z chwilą śmierci ciała, a co ze szczęściem duszy w życiu wiecznym?

Przez wieki wielu uczonych poszukiwało „eliksiru życia”, pragnęło wiecznego ziemskiego życia, zachowania nagromadzonych dóbr doczesnych. Nic bardziej złudnego! Wieczność dotyczy jedynie duszy, a nie powłoki cielesnej. Potrzeba do niej odkupienia, zbawienia i godnego życia w społeczności ziemskiej, prowadzącego do obietnicy zmartwychwstania. Godne życie naznaczone łaską i Bożymi prawami jest drogą do wiecznej szczęśliwości dla wszystkich sprawiedliwych.

„Człowiek bez religii, choćby nawet nieświadomionej, nie może istnieć, podobnie jak bez serca” pisze Lew Tołstoj (*Aforyzmy*, s. 49) i dodaje „dobrze może przeżyć życie tylko ten, kto nieustannie o tym myśli” (*op. cit.*, s. 14). Bezmyślna egzystencja na ziemi, niekontrolowana dobrymi przykazaniami, jest tylko zwykłym „bytowaniem w czasie i przestrzeni” bez troski o wieczność prawdziwie obiecaną i daną człowiekowi. Człowiek musi dorastać do „zadanego życia”, nie może odrzucić łaski odkupienia, zbawienia i życia wiecznego.

Unosząc się grzechem pychy, ludzkość zanurza się w nurcie pozornego bytowania jako konsument dóbr materialnych, walczy tylko o własne „ego”. Każdy dzień życia nieprzeżyty, niedoceniony – jest dniem straconym bezpowrotnie. Otrzymaliśmy dar rozumu – czy używamy go właściwie? Na to retoryczne pytanie każdy winien odpowiedzieć sobie w sercu i duszy.

Dbamy o zdrowie i wygląd ciała, o rozrywki życiowe, a tymczasem samotna dusza czeka na odruch zainteresowania z naszej strony.

Wszystko na ziemi winno kierować się uniwersalnymi prawami człowieka zapisanymi już w Dekalogu. Czy znamy je na pamięć? Czy stosujemy do siebie i bliźnich? Czy to tak trudno przyjąć dobro w miejsce zła panoszącego się jak chwast w społeczności XXI wieku. Niestety postęp w świecie nauki nie jest rękomią dobra – to paradoks naszej epoki.

Obserwujemy, jak pozbawia się bliźniego dobrego imienia, kradnie dorobek jego życia, odbiera żonę, męża, zabija nawet bezbronne nienarodzone dziecko, prowadzi wojny, gorszy otoczenie swoim zachowaniem, zapomina o modlitwie z lat dziecięcych. A jeżeli już modlimy się, to czy modlitwa nie jest tylko żądaniem od Stwórcy spełnienia osobistych oczekiwań? Jak często natomiast jest to modlitwa pochwalna, dziękczynna, modlitwa o powodzenie bliźnich...?

Teraz nagminnie symbole religijne zaczynają uwierać, bo przypominają o właściwej drodze życia, wywołują niezamierzone wyrzuty sumienia, a więc przeszkadzają udawać, że wszystko jest w porządku.

Czy tak trudno być dobrym samarytaninem – okazać serce bliźniemu w potrzebie?

Zło kusi doczesnymi korzyściami. Afery, oszustwa, bezwzględność szerzą się w świecie. Wszystko dlatego, że nie myślimy o życiu wiekuistym, że nie umiemy ofiarować miłości, dobroci i bezinteresowności.

Kochani przez najwyższego Sprawcę życia, odkupieni dla życia wiecznego, nie umiemy przekazywać innym tej miłości, spychamy sumienie „na potem”... Tymczasem nie znamy dnia i godziny swego odejścia... A wtedy na myślenie o zbawieniu duszy może być już niestety za późno. Trzeba więc powiedzieć sobie teraz: Tu żyję nie ja, lecz ty Boże żyjesz we mnie – i jesteś ze mną po wsze czasy. Mogę więc spokojnie pielgrzymować do życia wiecznego, omijając zło i bezprawie, ocalić cudowny dar odkupienia moich win i dostąpić zbawienia i zmartwychwstania.

Oprac. Barbara Mikuszevska-Kamińska

Objawienie

*Jesteś w kroplach deszczu
na szybach okiennych,
w tańczących śnieżynkach,
płaczu jesiennego wiatru,
leniwym kroku żółwia,
locie motyli,
kolcach jeża
i szarości myszki polnej.*

*Postrzegam Cię w poświęcie Księżycy
o twarzy smutnego anioła.*

*Jesteś na wyciągnięcie dłoni...
blisko, coraz bliżej,
to znów bardzo daleko.*

*Im mocniej odczuwam
wszechobecność Twoją
gotowa jestem zasnąć
otulona ofiarowanym mi
zmartwychwstaniem.*

Barbara Mikuszevska-Kamińska
(w: *Motyle o zmierzchu*, 2009)



Z pamiętnika domowej gospodyni

NIE BĘDĘ KANDYDATEM NA PREZYDENTA

Świat zwariował! Zupełnie nie mogę pojąć dokąd zmierza, skąd bierze się absolutna, nieogarnięta niczym moc komplikowania wszystkiego co tego świata dotyczy.

Z pozoru porządek na ziemi, ustalony od stworzenia świata nie jest skomplikowany.

Człowiek, istota najważniejsza spośród wszystkich stworzeń, ma czynić sobie Ziemię poddaną. A to oznacza odpowiedzialność za to, co zostało mu powierzone. Zaufanie Pana Boga musi być bezgraniczne, skoro pozwolił człowiekowi dowolnie kierować nie tylko swoim losem, ale także mieć wpływ na pozostałych mieszkańców naszej planety.

Jedynie drogowskazy, czyli Dziesięć Bożych Przykazań dane nam przez Boga, do dziś jakże aktualne i jeszcze trudniejsze do realizacji w życiu.

Teraz jednak tematem najważniejszym każdego dnia jest poparcie dla metody *in vitro*. Który kandydat na prezydenta jest bardziej za, a który bardziej przeciw?

Cóż, że tysiące dzieci cierpią nędzę, upokorzenie, uczuciowe sieroctwo. Nikomu nie chce zajmować się prozą życia, zwłaszcza tam, gdzie proza jest nieatrakcyjna i biedna. Prezydent będzie jak Bóg decydował o życiu i śmierci.

Kandydat na prezydenta musi także być proaborcyjny, wszak nie uzyska poparcia myślących „współcześnie, po europejsku” obywateli, szczególnie postępowych i podobno nowoczesnych kobiet.

Do granic absurdu posunięta chęć przypodobania się swoimi demokratycznymi poglądami powoduje, że kandydat na prezydenta uśmiecha się do nas z telewizora, zapewniając, jak bardzo cenna jest mu wolność dana kobiecie w decydowaniu o losach dziecka.

A może zapomniał dodać, że w tej trosce zmieści się także każda z tych kobiet, która musi co dzień borykać się z biedą, przemocą, brakiem miłości, zrozumienia, zmęczeniem, brakiem pracy. Wszak ona oczekiwaby, że ci, którym Bóg powierzył sprawowanie rządów zatroszczą się o taki stan gospodarki, żeby mogła uczciwie i godnie zapracować na swoją przyszłość. I wtedy chętnie zadecyduje o losie swoim i swoich dzieci.

Jeszcze pytanie do kandydata na prezydenta, czy poprze ustawę o małżeństwach homoseksualnych?

Świat zwariował!

Co robimy my, którzy troszczyć się mieliśmy o ziemię i czynić ją sobie poddaną?

Co zrobiliśmy z Bożymi przykazaniem, które od wieków pokazują nam właściwy wybór: Nie kradnij! Nie zabijaj! Nie cudzołóż!

Bóg zesłał swojego Syna, który oddał za nas swoje życie, bezdyskusyjnie, bez zbędnych słów. Nawet wtedy, gdy pytany przez Piłata o zdanie, mógł wyjaśnić swoją Misję, bronić swoich racji – milczał.

Bo Misją Chrystusa była Męka i Zbawienie człowieka.

I „dokonało się...” (św. Jan, 19,30)

W Wielki Piątek. Bez rozgłosu. W otoczeniu najbliższych. Bez objaśniania i dyskusji. Odkupienie człowieka dokonało się tam, gdzie zwyciężyła prosta miłość.

Ku mojej radości nie będę kandydatem na prezydenta, ba! Nie będę nawet szeregowym politykiem ani gwiazdą estrady. Na szczęście! Nie muszę mieć moralnych dylematów, jak bardzo muszę być przeciw Bogu, żeby stać się bożkiem dla ludu.

Ile szacunku dla siebie jako człowieka uratuję, wiedząc, że nie muszę co dzień stawiać się w roli Boga, decydującego o życiu i śmierci niewinnych.

I mocno będę wierzyć, że Zmartwychwstanie Chrystusa ma sens, choć dziś wydawać się może, że nie było w nim nic istotnego, ponieważ niszczyliśmy w sobie to, co w nas najcenniejsze – obraz Boga, na którego podobieństwo zostaliśmy stworzeni.

Zmartwychwstanie ma sens, choćby dlatego, że wiara w Nie, pozwala dostrzec, gdzie zaczyna się człowieczeństwo, gdzie jest moja odpowiedzialność za przestrzeganie przykazań, prawdziwą wolność i czy moje wybory – te ludzkie i te duchowe, są poddyktowane taką samą miłością i troską o człowieka i świat, z jaką Chrystus dokonał naszego Zbawienia.

„ECCE HOMO” – NIEZWYKŁY OBRAZ ŚW. BRATA ALBERTA

Do wyjątkowych, a przy tym najbardziej rozpoznawalnych dzieł malarskich św. Brata Alberta, należy jego obraz *Ecce Homo*, znajdujący się obecnie w krakowskim kościele pod tym samym tytułem – «*Ecce Homo*», wzniesionym w 1985 roku, zaraz po beatyfikacji Brata Alberta. To w nim – pod ołtarzem – zostały umieszczone relikwie świętego, a powyżej, jego niezwykle dzieło malarskie, obraz Chrystusa *Ecce Homo*, będący plastycznym zapisem „wewnętrznej przemiany artysty malarza Adama Chmielowskiego w Brata Alberta, Ojca krakowskich nędzarzy”.

Św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego (1846–1916), pochodzącego z Igołomi k. Krakowa, znamy głównie jako „ojca krakowskich nędzarzy”, opiekuna bezdomnych i chorych oraz założyciela zgromadzeń albertyńskich dla posługi ubogim. Wcześniej jednak zajmował się malarstwem i należał do wybitniejszych i wyróżniających się przedstawicieli sztuki tamtego okresu, stając się równocześnie

jednym z prekursorów polskiego impresjonizmu. Swoje malarstwo, któremu zawsze stawiał wysokie wymagania, traktował bardzo poważnie, uważając je równocześnie za powołanie życiowe, i nawet w późniejszych latach nigdy go nie zaniechał. Był przy tym niezwykle wrażliwy na piękno, dlatego według niego „artysta powinien być twórcą piękna, które ma odzwierciedlać bogactwo jego duszy”. Lata 1880–1884 były dla Adama Chmielowskiego okresem trudnych i bolesnych doświadczeń wewnętrznych, ale równocześnie czasem głębokiej przemiany duchowej. Wtedy też dojrzała w nim myśl całkowitego oddania się Bogu w życiu zakonnym, jednakże dopiero w osobie św. Franciszka z Asyżu odnalazł długo poszukiwany kierunek swego powołania, zatrzymując się szczególnie nad tajemnicą Chrystusa umęczonego i Jego znieważonego Oblicza. Dał temu jednoznacznie wyraz w obrazie *Ecce Homo*, namalowanym „jego duszą, zranioną, ale równocześnie zwyciężoną”, bowiem w zaniedbanym i brudnym człowieku z marginesu, odnalazł Chrystusa i Jego Oblicze.

Jest niemal pewne, że Chmielowski rozpoczął malowanie obrazu Chrystusa *Ecce Homo* jeszcze przed wstąpieniem do jezuitów i rozpoczęciem nowicjatu w Starej Wsi, co miało miejsce we wrześniu 1880 roku. Musiał malować go długo i z przerwami, skoro przez kilka lat widniała na płótnie jedynie głowa cierpiącego Chrystusa. Po dziesięciu latach od jego rozpoczęcia, kiedy mieszkał u krakowskich paulinów na Skalce, domalował na nim kolejne elementy, a ostatecznie ukończył go już w przytulisku na ul. Piekarskiej w Krakowie, aby ofiarować obraz metropolicie lwowskiemu obrządku grekokatolickiego, arcybiskupowi Andrzejowi Szeptyckiemu. Wspomniane płótno trafiło później do Muzeum Archidiecezjalnego we Lwowie, a po wojnie, razem z jego zbiorami, zostało włączone do tamtejszego Muzeum Sztuki Ukraińskiej i wieść o nim zaginęła. Dopiero w lipcu 1978 r., po długich i żmudnych staraniach, udało się odzyskać arcydzieło Brata Alberta, które ostatecznie znalazło swoje miejsce w sanktuarium «*Ecce Homo*» w Krakowie.

W 1995 roku, w 150. rocznicę urodzin św. Brata Alberta, Muzeum Archidiecezjalne w Krakowie zorganizowało wystawę jego prac malarskich. Otwarcie jej miało miejsce 16 października tegoż roku, w rocznicę wyboru na stolicę Piotrową Papieża-Polaka, Jana Pawła II. Oprócz wielu innych dzieł Brata Alberta, znalazł się tam także obraz *Ecce Homo*, który wzbudził powszechne zainteresowanie. Niezwykłość tego obrazu najlepiej oddaje fragment tekstu z katalogu



Obraz *Ecce Homo* św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego)

wystawy, autorstwa Elżbiety Charazińskiej: „Jest do prawdy niezwykły, oparty na kontraście ładunku ekspresji i siły wyrazu poniżonego przez ludzi Boga-Człowieka. Prostota sceny ukazującej w bliskim planie, na tle szarzielonych arkad galerii, sylwetkę półnagięgo człowieka okrytego purpurą, stojącego przy kamiennej, przesłaniającej go do połowy balustradzie, uderza natężeniem ekspresji zamkniętym w statycznej kompozycji. Zastosowana w nim perspektywa powietrzna odrealnia ten niezwykle sugestywny wizerunek. Symbole męki, korona cierniowa i trzcina, jak i niemal niewidoczna aureola nie oddalają od widza cierpiącego Boga; pozostaje On tu

człowiekiem”. O wyjątkowym oddziaływaniu obrazu *Ecce Homo* świadczą również wpisy do książki pamiątkowej wystawy, z których wiele odnosi się bezpośrednio do wspomnianego dzieła oraz jego twórcy. Dlatego jako zakończenie niniejszego opracowania, przytoczę treść jednego z nich: „Św. Brat Albert Chmielowski – to dla mnie malarz-autor jednego obrazu – *Ecce Homo*. Nie ma lepszego dzieła o tematyce sakralnej ostatnich czasów. Myślę, że artysta nie może stworzyć niczego, co zawierałoby pełnię wartości humanitarnych, bez żywego kontaktu (ingerencji) z Bogiem”.

Adam J. Błachut OFM

ŚWIADKOWIE ŚWIĘTOŚCI

ŚW. ALBERT CHMIELOWSKI

Okres Triduum Paschalnego i Wielkanocy przybliża nam Boga bogatego w miłosierdzie, który w Jezusie Chrystusie jedna nas z sobą, przygarnia z ojcowską miłością, staje się chlebem, aby podtrzymać nas w pielgrzymce do nieba. Dążenie do świętości jest dążeniem do upodobnienia się do Boga: „Bądźcie więc doskonali jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”. Mamy przede wszystkim naśladować Boga w jego postawie miłości i miłosierdzia. Dlatego w naszym cyklu świadkowie świętości przybliżamy postać św. Brata Alberta, który jest nazywany „Polskim Biedaczyną z Asyżu”, „Bratem wszystkich ludzi” a nawet „Bratem naszego Boga”, jak go określił Karol Wojtyła w swojej sztuce jemu poświęconej.

Św. Albert, Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa w rodzinie szlacheckiej o tradycjach patriotycznych. Jego rodzice Wojciech i Józefa z Borzysławskich obumarli go dość wcześnie, bo w wieku ośmiu lat – ojciec, a matka, kiedy miał czternaście lat. W roku 1855 Adam uczęszczał do szkoły kadetów w Petersburgu, a następnie do gimnazjum w Warszawie. W latach 1861–1863 studiował w Instytucie Rolno-Leśnym w Puławach. Tutaj zastał go wybuch powstania styczniowego, do którego przyłączył się jako ochotnik. Walczył m.in. pod dowództwem Langiewicza. Odznaczał się męstwem, odwagą i zapałem. Podczas bitwy pod Melchovem w pobliżu Kielc został ranny, w wyniku czego amputowano mu lewą nogę poniżej kolana. Po upadku powstania styczniowego opuścił Polskę i udał się do Monachium,

gdzie studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych. Tam zetknął się z wieloma wybitnymi polskimi malarzami tego okresu jak Leon Wyczółkowski, Józef Chełmoński, Maksymilian Gierymski, Stanisław Witkiewicz, czy Józef Brandt, którzy wysoko oceniali talent i malarstwo Adama Chmielowskiego. Uważany był za prekursora polskiego impresjonizmu, osadzającego wyrażalność obrazu na kolorycie. W roku 1876 Adam Chmielowski opublikował krótką rozprawę *O istocie sztuki*, w której podkreślił, że „istotą sztuki jest dusza wyrażająca się w stylu”. Jeszcze w czasie pobytu w Monachium pisząc do Lucjana Siemieńskiego zastanawiał się, „czy sztuce służąc, Bogu służyć można? Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo, chyba by jak Fra Angelico sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować; ale by trzeba na to, jak tamten, siebie oczyścić i uświęcić i do klasztoru wstąpić. A piękna to rzecz bardzo – święte obrazy; bardzobym sobie chciał u Boga wyprosić, żeby je robić, ale ze szczerego natchnienia, a to nie każdemu dane”. Po powrocie do kraju, Adam Chmielowski przez jakiś czas mieszkał i pracował w Warszawie a później we Lwowie, gdzie zaprzyjaźnił się z Leonem Wyczółkowskim. W czasie pobytu we Lwowie Adam Chmielowski przeżył jakiś przełom w duszy. Tutaj zaczął malować swój najbardziej znany obraz *Ecce Homo*. Nawiązał kontakt z jezuitami w Tarnopolu, gdzie odbył trzydniowe rekolekcje, a w 1880 roku

Św. Albert Chmielowski, cd. ze s. 6

podjął decyzję wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. W księdze przyjęć do nowicjatu w Starej Wsi został wpisany pod datą 24 września, a 10 października przyjął habit jezuicki. Po obłóczynach rozpoczął miesięczne rekolekcje, w czasie których, i to już na początku, załamał się psychicznie. Po pięciu miesiącach został wydalony z nowicjatu i skierowany na leczenie we Lwowie, które nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Udał się więc do Kudryńców na Podolu, gdzie majątkiem zarządzał jego rodzony brat Stanisław. Stan odrętwienia w jaki popadł w czasie pobytu w jezuickim nowicjacie trwał dość długo. Zdawał się być wyobcowany, milczący, smutny, trzymający się z dala od otoczenia, domowników i służby. Trapiły go ogromne skrupuły. Uważał się za odrzuconego przez Boga i potępieńca, który nie jest godzien z ludźmi przestawać ani rozmawiać. Utonął w przepaściach własnej nędzy i nikczemności. Ciemność zalała jego duszę. To okropne cierpienie, które nie było chorobą psychiczną, ale Bożym doświadczeniem, tak przyłgnęło do niego, że o własnych siłach nie był w stanie się z niego wyzwolić. W uwolnieniu Adama z tego bolesnego doświadczenia duchowego Bóg posłużył się ks. Leopoldem Pogorzelskim, proboszczem z Szarogrodu. Po

długiej rozmowie z nim, dotychczasowy stan przygnębienia minął i nigdy nie powrócił; nie pozostawił także żadnych głębszych i ujemnych śladów w jego psychice. Zaczął też intensywniej pracować jako malarz, malując głównie pejzaże Podola i portrety rodzinne. Zaglądając zaś do biblioteczki ks. Pogorzelskiego, znalazł w niej Regułę Trzeciego Zakonu św. Franciszka (Franciszkańskiego Zakonu Świeckich). Biedaczyna z Asyżu tak dalece zachwycił Adama Chmielowskiego, że postanowił wstąpić do Trzeciego Zakonu św. Franciszka i jego ideałom pozostał wierny do końca życia. Zaczął także jeździć po Podolu, jako wędrowny malarz, który w razie potrzeby odnawiał obrazy o tematyce religijnej w kościołach, ale także propagował idee tercjarstwa franciszkańskiego i zachęcał proboszczów do zakładania trzeciego zakonu w swoich parafiach. W tercjarstwie franciszkańskim widział bowiem możliwość odrodzenia moralnego narodu polskiego. Ta jego działalność nie uszła uwagi władz carskich i pod groźbą wywiezienia na Sybir, został zmuszony do opuszczenia Podola. Jesienią 1884 r. przybył się do Krakowa. Tutaj odnowił dawne znajomości i zawarł nowe. Wciąż jeszcze obracał się w kręgu krakowskiej arystokracji, ale jako franciszkańskiemu tercjarzowi, nie uszedł uwagi inny świat – świat ogromnej nędzy ludzkiej. Nie mógł beczynnym patrzeć na młodocianych włóczków, których nędza wyrzuciła na ulicę i ulica kształciła ich na złodziei i żebraków. Zaczął więc zapraszać ich do siebie, ale to nie podobało się jego sąsiadom i właścicielowi domu. Z prawdziwą biedotą krakowską zetknął się zimą 1887 roku, kiedy to po raz pierwszy odwiedził miejską ogrzewalnię usytuowaną na krakowskim Kazimierzu. Gdy zobaczył owo „morze nędzy i niegodziwości”, postanowił poświęcić się i oddać tym nędzarzom; pracować nad ich podźwignięciem z upadku moralnego i uczynić ich na nowo ludźmi noszącymi w duszy obraz i podobieństwo Boże. W kaplicy loretańskiej u kapucynów, 25 sierpnia 1887 r., ubrał szary i skromny habit III zakonu św. Franciszka i przyjął imię brat Albert. Rok później, 25 sierpnia 1888 r., złożył śluby zakonne na ręce ks. kard. Dunajewskiego. Od tamtej chwili swoje życie coraz bardziej związał z miejską ogrzewalnią dla mężczyzn przy ul. Piekarskiej 21. Szybko znalazł także naśladowców i towarzyszy, których nazywał „Bracia Tercjarze św. Franciszka Posługujący Ubogim”. Brat Albert nie tylko zarządzał ogrzewalnią, ale także kwestował na rzecz ubogich w mieście. Nie rozstawał się jeszcze z malarstwem, chociaż z powodu braku czasu coraz rzadziej chwycił za pędzel. Kiedy w roku 1893 miejska ogrzewalnia dla mężczyzn została przeniesiona na ul. Krakowską, brat Albert starał się o zorganizowanie warszta-



Obraz kanonizacyjny św. Barta Alberta (mal. s. Lidia Pawełczak)

tów, w których bezdomni mogliby pracować na własne utrzymanie. Bratu Albertowi zaproponowano także, aby zajął się również ogrzewalnią dla kobiet. Zaczął więc rozglądać się za pomocnikami, które mogłyby zająć się posługą w ogrzewalni dla kobiet. Oblóczyny pierwszych siedmiu kandydatek do Zgromadzenia Sióstr Posługujących Ubogim, dokonały się w prywatnej kaplicy kardynała Dunajewskiego, 15 stycznia 1891 roku. Szeregi sióstr szybko rosły. W 1896 r. do zgromadzenia wstąpiła s. Bernardyna Maria Jabłońska, która sześć lat później, w wieku zaledwie 24 lat, została mianowana pierwszą matką generalną nowopowstałego zgromadzenia żeńskiego, stając się jego współzałożycielką. W ten sposób, wcale tego nie zamierzając, brat Albert Adam Chmielowski stał się założycielem dwóch zgromadzeń: męskiego i żeńskiego, których celem i charyzmatem była posługa ludziom najbiedniejszym. Działalność braci Albertynów i sióstr Albertynek szybko przekroczyła granice Krakowa. Napływały także prośby do brata Alberta o objęcie opieką nowych przytulisk dla ubogich we Lwowie, Jarosławiu, Tarnowie i Przemyślu. Brat Albert nie odmawiał prośbom i posyłał tam swoich braci i siostry. Rozszerzenie działalności wymagało od niego częstych podróży, co w sytuacji inwalidy wojennego nie było rzeczą łatwą. Mając świadomość, że praca z ubogimi może wyczerpywać fizycznie i duchowo jego braci i siostry, brat Albert zakładał pustelnie, które z jednej strony miały służyć jako domy formacyjne, a jednocześnie jako miejsca odpoczynku duchowego i fizycznego.

Przykładem takiej pustelni jest dom na Kalatówkach w Zakopanem. Wyczerpany intensywną pracą i chorobą, brat Albert zmarł 25 grudnia 1916 roku. Jego pogrzeb był wielką manifestacją. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim, a później jego doczesne szczątki przeniesiono do przedsionka kościoła karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej. Jego beatyfikacja miała miejsce 22 czerwca 1983 r. na Błoniach krakowskich, a przewodniczył jej papież Jan Paweł II. W roku 1985 relikwie bł. brata Alberta zostały przeniesione do nowo wybudowanego kościoła „Ecce Homo”, przy ul. Woronicza. Uroczystej kanonizacji dokonał również Jan Paweł II, 12 listopada 1989 roku w Rzymie.

Sylwetkę duchową św. brata Alberta bardzo dobrze charakteryzują jego własne słowa: „Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może dla siebie kęs ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”. Papież Jan Paweł II w swoim przesłaniu do Polaków po kanonizacji brata Alberta, ukazując aktualność jego postaci, zaznaczył, że czasy współczesne także wołają o taką postawę, wołają o świadczenie miłosierdzia chrześcijańskiego zarówno indywidualnie jak też zbiorowo. Wyraził także życzenie, aby „Święty brat Albert, który dla wszystkich był dobry jak chleb, dopomógł wszystkim Polakom do odzyskania wzajemnej dobroci i aby stał się żywym kamieniem w budowaniu cywilizacji miłości w naszej ojczyźnie i wszędzie”.

Stanisław Mazgaj OFM

Wielkanoc już za tydzień

*Niedziela palmowa w moim kościele Świętego Wojciecha
Krzyż ubrany w fioletowe szaty Dostojnie
obok namalowany fotograficzny profil Jezusa jak przestępcy
z podbitym okiem i twarzą umazaną krwią –
Można przestraszyć się zapłakać i zapytać: – Boże mój,
Boże, czemuś Go opuścił...*

Wielki Tydzień Gospodyń Domowych

*Czas świątecznych zakupów i stresów –
Wielki Tydzień Gospodyń Domowych
One muszą zdążyć wybrać mak z popiołu
a łyknięcie też czynić ukradkiem Muszą
zdążyć zanim barbarzyńcy ukrzyżują
Chrystusa I zanim On Zmartwych –
wstanie*

Krzysztof Bieńkowski

*czuję się
czysta niestychanie
Bogu oddałam grzechy
we władanie
poczucie winy niepotrzebne
teraz serce
miłością jedynie jest pełne*

*a gdybym tak
zaczęła jeszcze raz
nowe imię
nowa twarz
inna ja
tylko jak
rozpoznam
siebie
skąd mam wiedzieć
że to właśnie ja*

Małgorzata Krupińska-Nowicka

PROFESOR STANISŁAW PIGOŃ – WYBITNY UCZONY, PATRIOTA, TRYBUNAŁ MORALNY

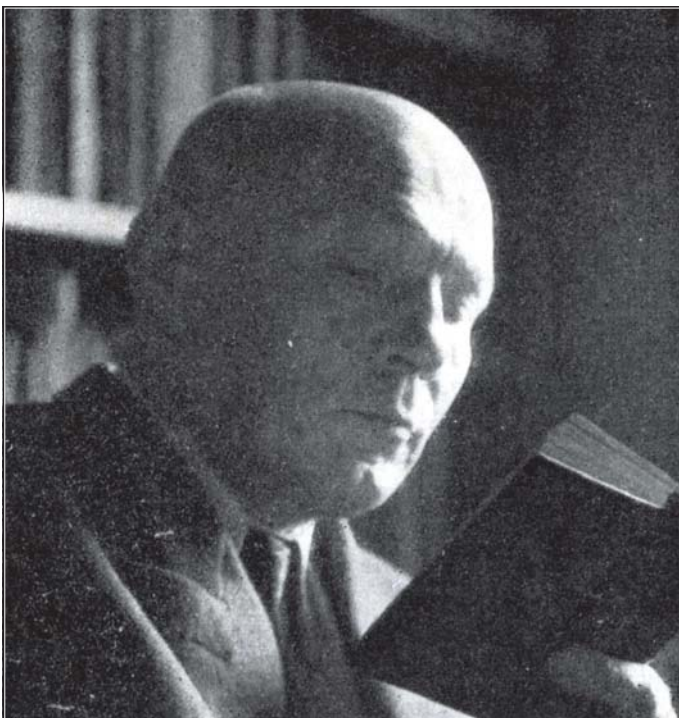
Bywa, że z rezerwą przystępujemy do czytania książek napisanych przez uczonych zakładając, że ich odbiór przerośnie nasze możliwości percepcyjne. Z pewnością nic takiego nas nie spotka gdy sięgniemy po książki profesora Franciszka Ziejki, gdyż ich autor jest nie tylko wybitnym erudytą, ale także posiadał sztukę mądrego i rozumiałego postępowania się słowem mówionym i pisany.

Franciszek Ziejka to wybitny uczony polonista, związany z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. Przez dwie kadencje – w latach 1999–2005, był rektorem macierzystej uczelni, która trzykrotnie delegowała prof. Ziejkę do pracy na uniwersytetach europejskich w Prowansji, Lizbonie i Paryżu. Zagraniczne pobyty naukowe profesora przysparzały chwały Polsce, a profesorowi Ziejce umożliwiały dokonywanie poszukiwań śladów obecności Polaków – twórców – np. w Paryżu, wzbogacały doświadczenia naukowe młodego polonisty i owocowały kolejnymi książkami. Za wybitne osiągnięcia Franciszek Ziejka był wielokrotnie nagradzany ważnymi odznaczeniami i tytułami honorowymi. Urodzony w Radłowie, nadal utrzymuje kontakty ze swoją „małą ojczyzną”. Bywa także goszczony jako wybitny wykładowca i autorytet w różnych instytucjach i stowarzyszeniach. Do bogatego dorobku piśmienniczego F. Ziejki

należą m.in. książki o *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego, *Złota legenda chłopów polskich*, *Moje spotkania z Portugalią*, *Paryż młodopolski*, *Poeci, misjonarze, uczeni*. *Z dziejów kultury i literatury polskiej* oraz *Miasto Poetów*.

Czytelnikom biuletynu proponuję, aby sięgnęli po ten ostatni wymieniony tytuł, tym bardziej, że wspólnie opowiada o Krakowie, mieście bliskim każdemu Polakowi. Kraków odegrał niezwykłą rolę w dziejach kulturalnych Polski i Europy. Sam autor pisze tak o fenomenie miasta: „(...) nastąpiła tu (...) symbioza starych murów, kościołów, narodowych pamiątek i świata poezji i sztuki. Tu osiadają twórcy, tu znajdują pokarm duchowy nie tylko na miarę polską, ale europejską i światową”. Trzeba dodać, że w polu widzenia F. Ziejki są także uczeni związani z Uniwersytetem Jagiellońskim. Autor poszukuje również polskich pisarzy w ogromnym panteonie literatury europejskiej. Czytelnicy zainteresowani wybitnymi politykami chłopskimi, mogą m.in. poczytać w czwartym rozdziale książki o Wincentym Witosie czy Jakubie Bojko.

Do prezentacji z tej książki wybrałam za autorem *Miasta Poetów* osobę wybitnego humanisty – profesora Stanisława Pigoń, uczonego wielkiej miary, historyka literatury polskiej, wykładowcy na uniwersytetach w Poznaniu, Wilnie i Krakowie, którego 40. rocznica śmierci minęła 18 grudnia 2008 roku. Wspomnienie tej wyjątkowej postaci opieram na dwu szkicach Franciszka Ziejki. Autor książki przypomina o ogromnym dorobku profesora Pigoń, na który składa się około 1500 publikacji naukowych, obejmujących tak znakomitych polskich poetów i prozaików, jak A. Mickiewicz, J. Słowacki, A. Fredro, St. Wyspiański, Wł. Reymont, Wł. Orkan. Z pewnością studenci polonistyki pamiętają zwłaszcza książki i szkice o Adamie Mickiewiczu, jego największych utworach, m.in. o *Panu Tadeuszu Dziadach*, *Księżkach narodu i pielgrzymstwa*. F. Ziejka pisze o niełatwej drodze Stanisława Pigoń, ubogiego chłopskiego syna z niewielkiej Komborni, wędrującego drogą nauki, aby dzięki niezwykłej pracowitości i talentom „doświadczyć zaszczytów uniwersyteckich”. Uczony potrafił łączyć pracę i karierę naukową ze służbą ojczyźnie. Brał udział w I wojnie światowej, służąc przez 4 lata w artylerii. W 1918 r. walczył o Lwów, a w 1920 – dowodził pociągiem pancernym „Bartosz Głowacki” w czasie wojny z bolszewikami i Bitwy Warszawskiej. W rodzinnej wsi, wraz z miejscowym



wikarym w 1911 roku zakładał Kasę Stefczyka. Z wielką pasją i rzetelnością włączył się w akcję odczytową, w środowisku wiejskim, a także robotniczym w Poznaniu, na Śląsku Cieszyńskim, w Wilnie, Krakowie, Warszawie, Lwowie. W roku 1917 wydał książkę *Do podstaw wychowania narodowego*. Pisał artykuły związane z tą problematyką. Pełnił funkcję kuratora uniwersyteckiego burs studenckich w Wilnie i Krakowie. W tym ostatnim mieście rozciągał kuratelę nad Stowarzyszeniem Bratniej Pomocy Studentów UJ. W listopadzie 1939 r., Pigoń wraz z innymi profesorami UJ, został wywieziony przez Niemców do obozu w Sachsenhausen. Po powrocie do Krakowa, w lutym 1940 roku, rozpoczął tajną działalność w zakonspirowanym Uniwersytecie, a po zakończeniu wojny, prof. Pigoń niemal natychmiast organizował polonistykę na UJ. W nowych powojennych, komunistycznych czasach, patriotyczna przeszłość Stanisława Pigionia nie uszła uwadze komunistów. W 1950 roku wyrzucono go najpierw ze Związku Literatów Polskich, a w 1953 r. pozbawiono Katedry Literatury, by ostatecznie wysłać go w 1960 r. na emeryturę. Do śmierci, która nastąpiła 18 grudnia 1968 r., profesor nadal aktywnie i twórczo pracował.

W tym zacnym życiorysie, znajdujemy też spory fragment zainteresowania prof. Pigionia osobą Win-

centego Witosy, jego ideami i przekazywaniem ich środowisku wsi oraz zagadnieniami szeroko pojętej polityki. Stanisław Pigoń w 1938 r. napisał rozprawę *Wincenty Witos jako pisarz i mówca*. Ogłosił ją w książce *Na drogach i manowcach kultury ludowej*. O Witosie pisał on zawsze z szacunkiem i uznaniem, podkreślając talent krasomówczy polityka z Wierzchosławic, jego dużą wiedzę historyczną, mowę obrazową podpartą konkretnymi, spore odczytanie, posługiwanie się poprawnym literackim językiem. To o Witosie napisał on, że „siłę jego jako przywódcy ludu stanowi to, że jest on wspaniałym typem chłopca polskiego, podniesionym do wyższej potęgi” (F. Ziejka, s. 411). Wiemy także, że Pigoń korespondował z Witosem, a przywódca chłopów miał powiedzieć, że „listy profesora Pigionia podtrzymują go na duchu”.

Franciszek Ziejka w książce „Miasto Poetów” – o profesorze Stanisławie Pigioniu napisał: „Fundament scalony niezwykłą osobowością Człowieka, który przez całe dojrzałe życie był dla swych kolegów i uczniów prawdziwym trybunałem moralnym”. Myślę, że za taki moralny wzorzec i trybunał może profesor Pigoń służyć nie tylko dawnym pokoleniom, ale również i nam współczesnym.

Zofia Rogowska

NIKT NIE JEST ANONIMOWY

Z panią Joanną Sadowy – dyrektorką III Gimnazjum Małopolskiego Centrum Edukacji w Krakowie-Bronowicach Wielkich rozmawia Agnieszka Konik-Korn

Od kiedy w Bronowicach Wielkich istnieje III Gimnazjum Małopolskiego Centrum Edukacji? Skąd wziął się pomysł na stworzenie w tym miejscu szkoły ponadpodstawowej?

Nasze niepubliczne i bezpłatne gimnazjum (prywatne z uprawnieniami szkoły publicznej) powstało w 2006 roku na zaproszenie mieszkańców Bronowic Wielkich. Swoją siedzibę ma w wynajętych trzech salach lekcyjnych w Szkole Podstawowej nr 51 przy ul. Stawowej 179.

Ile jest klas i ilu uczniów w gimnazjum? Czy do szkoły tej chodzą wyłącznie mieszkańcy naszej dzielnicy?

W naszej szkole są trzy klasy, po jednej dla danego rocznika. Średnio do klasy uczęszcza 17 uczniów. Obecnie uczy się 50 dzieci. W przyjęciu do

gimnazjum mają pierwszeństwo absolwenci Szkoły Podstawowej nr 51. Drzwi naszej szkoły są jednak otwarte dla wszystkich, którzy chcą się w niej uczyć.

Co szkoła oferuje uczniom?

Nasza szkoła oferuje m.in. naukę dwóch języków obcych – angielskiego i niemieckiego w grupach dostosowanych do poziomu wiedzy i umiejętności, zajęcia z wykorzystaniem laptopów i urządzeń multimedialnych; lekcje wychowania fizycznego z możliwością wyboru: piłka nożna, siatkówka, koszykówka; szkolne wycieczki krajoznawcze; wyjścia na lekcje muzealne, lekcje na Uniwersytecie Jagiellońskim czy AGH, wystawy, kino, teatr, lodowisko, basen. Warto także dodać, że w naszej niewielkiej szkole

Nikt nie jest anonimowy, cd. ze s. 9

uczeń nie jest anonimowy. Nauczyciele służą także pomocą pedagogiczno-psychologiczną. Uczniowie szkolą także warsztat edytora poprzez redagowanie gazetki *Wieści z Gimnazjum*.

Czy może Pani powiedzieć o dotychczasowych osiągnięciach uczniów gimnazjum?

Poziom nauczania w naszym gimnazjum jest bardzo wysoki. Uzyskana w 2009 roku Edukacyjna Wartość Dodana, najbardziej wiarygodny sposób oceny jakości pracy szkoły (nauczycieli), mówi o tym jednoznacznie. Metoda EWD jest stosowana od wielu lat prawie na całym świecie, np. w USA, Australii i krajach Unii Europejskiej. Inne sposoby oceny jakości nauczania tylko to potwierdzają. W ubiegłym roku szkolnym uczniowie naszego gimnazjum po raz pierwszy przystąpili do zewnętrznego egzaminu gimnazjalnego. Uzyskali bardzo dobre wyniki, wyższe od średniej krajowej, wojewódzkiej i dla miasta Krakowa. Tak wysokie wyniki osiągamy mimo nie najlepszych warunków lokalowych.

Wszyscy nasi absolwenci dostali się do wybranych przez siebie szkół ponadgimnazjalnych. Innych osiągnięć, zarówno w sferze sportowej i artystycznej, było bardzo dużo, o czym świadczą liczne dyplomy i puchary. Młodzież mamy utalentowaną we wszystkich dziedzinach, a naszym zadaniem jest

ukierunkować ich na tę właściwą. Jako dyrektor jestem bardzo dumna z ich osiągnięć.

Jakie są dalsze cele i kierunek rozwoju III Gimnazjum?

To pytanie jest pytaniem trudnym, gdyż działamy w budynku Szkoły Podstawowej nr 51. Właściciel gimnazjum deklaruje chęć dalszego prowadzenia gimnazjum. Natomiast to, czy to gimnazjum będzie miało siedzibę w tym samym miejscu, pokaże przyszłość. Wierzę jednak, że nasze gimnazjum jest potrzebne mieszkańcom Bronowic Wielkich. Ze swej strony mogę powiedzieć, że dokładam wszelkich starań, aby gimnazjum w dalszym ciągu rozwijało się, a rodzice i młodzież byli zadowoleni.

W jaki sposób możemy się dowiedzieć o tym, co dzieje się aktualnie w szkole?

O tym co dzieje się w naszej szkole można dowiedzieć się na stronie internetowej naszego gimnazjum www.gimnazjum3.malopolska.edu.pl, gdzie znajdują się informacje z pierwszego semestru tego roku szkolnego, a w archiwum strony – wieści z lat ubiegłych.

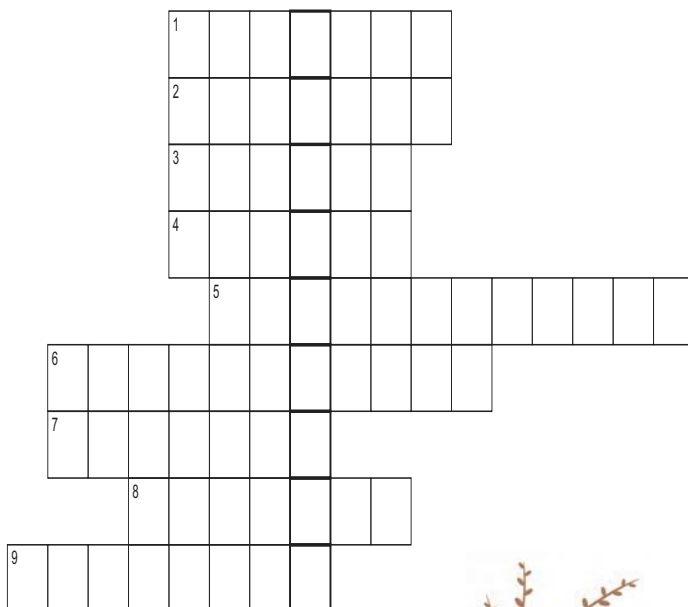
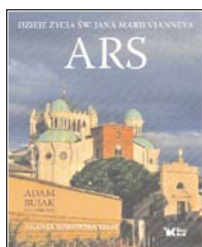
Serdecznie dziękuję za rozmowę



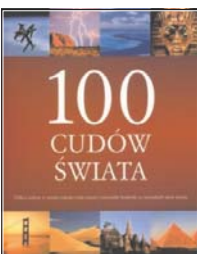
Ł A M I G Ł Ó W K I DLA MAŁEJ I DUŻEJ GŁÓWKI

**UWAGA!
NAGRODA**

Po rozwiązaniu krzyżówki odczytaj pionowo w pogrubionych kratkach hasło. Przy odgadywaniu poszczególnych wyrazów pomocne mogą być aktualny i poprzednie numery naszego biuletynu parafialnego. ROZWIĄZANIA PROSIMY NADSYŁAĆ na adres parafii lub ODDAWAĆ w kancelarii parafialnej w zaklejonych kopertach do 15 maja 2010 r. Spośród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę – album biograficzny Jolanty Sosnowskiej ze zdjęciami Adama Bujaka pt. „Dzieje życia św. Jana Marii Vianneya”. oprac. MH



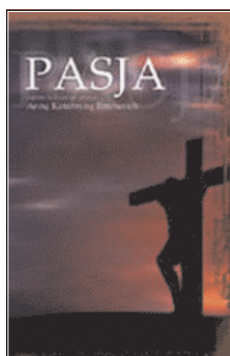
1. ... awaryjne, np. z budynku
2. Przy tej ulicy mieści się III Gimnazjum Małopolskiego Centrum Edukacji
3. Nasza nadzieja w Formule 1
4. Wielkanoc, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli i in.
5. Leon, wybitny polski malarz, przyjaciel Adama Chmielowskiego
6. Prawdziwe nazwisko św. Brata Alberta
7. Święty, patron miasta Krakowa oraz strażaków
8. Najmniejsze państwo świata
9. Miejsce urodzenia autora obrazu „Ecce Homo”



Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru naszego biuletynu „Nie samym chlebem...”, a jest nią album „100 cudów świata”, ufundowany przez o. Proboszcza, otrzymuje **p. Leokadia Augustyn**. Prosimy ją odebrać w kancelarii parafialnej. GRATULUJEMY! Hasło brzmiało: „Gorzkie żale”.

WARTO PRZECZYTAĆ

Książki na ogół dostępne w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Pasja – opowiedziana przez Annę Katarzynę Emmerich, Radom 2004, s. 227.

Książka jest kontemplacyjno-mistycznym rozważaniem Męki Pańskiej, spisany przez Klemensa Brentano. Widzenie rozpoczyna się od modlitwy Chrystusa na Górze Oliwnej aż do chwili Zmartwychwstania. Zachowana staropolszczyzna nadaje tekstowi specjalny charakter.

Książka ta stała się wizją artystyczną filmu *Pasja* Mela Gibsona. **BMK**



David Adams Richards, *Grzech miłosierdzia*, Warszawa 2005, s. 454.

Autor przypomina nam historię Hioba w swojej kronice trzech ludzkich pokoleń. Mówi o niezawinionym cierpieniu i o tym, że nie jest ono daremne, ponieważ prawdziwe dobro zawiera się w ludzkim poczuciu sprawiedliwości. Zemsta natomiast jest daremnym czynem, bo nie może nigdy zaspokoić żądzy zadośćuczynienia. Książka charakteryzuje się głębią przemyśleń. **BMK**



Z ŻYCIA PARAFII

KALENDARZ DUSZPASTERSKI KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC 2010

- 04.04.** Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego z Oktawą
Godz. 6⁰⁰ – Uroczysta Msza św. rezurekcyjna z procesją wokół kościoła (pozostałe Msze św. o godz. 9⁰⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰)
17³⁰ – 3. Dzień Nowenny przed Uroczystością Miłosierdzia Bożego
- 05.04.** Poniedziałek w Oktawie Wielkanocy
Msze św. w porządku niedzielnym (*ofiary składane na tacę w tym dniu są przeznaczone na potrzeby Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Uniwersytetu im. Jana Pawła II w Krakowie. Bóg zapłać!*)
- 11.04.** II Niedziela Wielkanocna – Uroczystość Miłosierdzia Bożego
- 13.04.** Na Mszy św. o godz. 18⁰⁰ rozpoczęcie dziewięciotworkowej nowenny przed uroczystością odpustową św. Antoniego z Padwy
- 23.04.** Uroczystość św. Wojciecha, głównego patrona Polski
- 01.05.** Rozpoczęcie nabożeństw majowych – godz. 17³⁰
- 03.05.** Uroczystość NPM, Królowej Polski – Pierwsza komunia św. dzieci naszej parafii
- 04.05.** Święto św. Floriana, patrona miasta Krakowa
- 07.05.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 08.03.** Uroczystość św. Stanisława, głównego patrona Polski i archidiecezji krakowskiej
- 13.05.** Po Mszy św. wieczornej Rozpoczęcie nabożeństw fatimskich z procesją figury Matki Bożej Fatimskiej wokół kościoła
- 14.05.** Pierwszy dzień nowenny do Ducha Świętego
- 15.05.** Świecenia diakonatu i prezbiteratu alumnów V i VI roku naszego WSD
- 16.05.** Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
- 22.05.** 1. Dzień Nowenny do Ducha Świętego
- 23.05.** Niedziela Zesłania Ducha Świętego
- 30.05.** Uroczystość Najświętszej Trójcy
- 31.05.** Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny
- 01.06.** Rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych – godz. 17³⁰
- 03.06.** Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało.
O godz. 16⁰⁰ – uroczyste Nieszpory, a po nich procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy
- 04.06.** Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii
- 11.06.** Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
- 12.06.** Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP
- 13.06.** Uroczystość odpustowa św. Antoniego z Padwy.
O godz. 16⁴⁵ – nabożeństwo z oddaniem w opiekę dzieci św. Antoniemu
- 24.06.** Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela
- 29.06.** Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Przypominamy, że od początku marca działa w naszej parafii ośrodek poradnictwa rodzinnego. W każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w godzinach 18.00–20.00, czekać będzie na każdego potrzebującego wsparcia p. Małgorzata – absolwentka Studium Teologii Rodzin przy Papieskiej Akademii Teologicznej. Spotkania odbywać się będą w Kancelarii Parafialnej.

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 9.00

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nacz.), o. Adam J. Błachut, o. Stanisław Mazgaj, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Agnieszka Konik-Korn, Marcin Konik-Korn, Marcin Herzog (red. techn.)
Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl